Nr 27. 3 Marca.

Rok 1829. Wtorek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI

KRAKÓW

Dnia 1 *Marca* 1829.

Wielki bal maskowy dany dla obywateli stolicy i rzeczypospolitey krakowskiey przez JW. Hrabiego Arthura *Potockiego* w dniu wczorayszym, na salach Knotza, przeszło na 600 osób; był tak świetnym, tak okazałym, że naypierwsza stolica Europy, mogłaby się nim poszczycić. Wytworność i przepych *kostumów*, *dominów* i masek charakterystycznych, godne są obszernieyszego opisu; który z obawy, ażeby pamięć pojedyncza niestraciła jakiego z pięknych rysów tego czarownego obrazu, w zbyt skwapliwem podaniu ku wiadowości czytelników, do następnych numerów odkładamy; przypominając uprzeymie tym osobom, które nam przyrzekły udzielić niektórych potrzebnych szczegółów, aby takowe nayśpieszniey ponadsełać raczyły, a mianowicie opis dworu Władysława Łokietka, i t. p. tudzież rozmaite wierszyki z upodobaniem przyjmowane.

XXVII. BULETYN
NOWOŚCI POLITYCZNYCH.

ROSSYA. *Teatr Woyny.* (*Z Bukarestu* 13 *Lutego.*) Tey chwili odbieramy wiadomość o poddaniu się twierdzy Turno, która onegdy kapitulowała. Dowódzca teyże Ayan Achmet Selim złożył klucze jenerałowi Langeronowi. W niespełna trzech tygodniach, jenerał ten zdobył szturmem twierdzę *Kalc*, a *Turno* przez kapitulacyą przymusił do poddania. 98 dział, 8 chorągwi, 3000 Turków zabitych lub do niewoli wziętych, są owocem tych usiłowań.

(*Z Bukarestu* 15 *Lutego.*) Twierdza Turno poddała się przez konwencyą. 1500 turków otrzymało wolność odeyścia z bronią i rynsztunkami w głąb swego kraju. — Achmet Selim Aga, niegdy Basz-beszli Aga Wołoszczyzny, po przybyciu jenerała Langerona pod Turno, zjechał się z nim osobiście i rzeczoną konwencyą zawarł.

Wiadomości ostatnie w gazetach niemieckich, zawierają same zaległe doniesienia po dzień 1. i 2. Lutego, z których gdy się nic niesprawdziło, powtarzać nie będziemy.

TURCYA. (*Od granic Serwii* 1 *Lutego.*) W Belgradzie utrzymują, że Dywan przyjął oświadczenie mocarstw, i Panu Jaubert doręczył akt urzędowy w tey mierze. Przeciwnie że do wymiany jeńców z Rossyą Porta nieprzychyliła się, i owszem listy z Konstantynopola (rozumie się do Belgradu (*) pisane) donoszą: że Husseyn basza udał się do obozu W. Wezyra, dla naradzenia się względem działań wojennych do przyszłey wyprawy. (Resztę artykułu tego zaymują same uwagi, zapewne polityków belgradzkich, o olbrzymich zamiarach i potędze Turcyi.)

ANGLIA. (*Z Londynu* 13 *Lutego.*) Mnóstwo podań za i przeciw *Emancypacyi*, potokiem płynie do izby niższey i nader ciekawe jest rozwiązanie tey dramy; — większość o-

---

(*) Już to tam wszystko to, co z Belgradu otrzymują gazety zagraniczne, można bezpiecznie uważać za dykteryjki.

gólu mieszkańców Anglii zdaje się bydź zupełnie temu przeciwną, i bodayby niezgadnąć, *że tą razą nic z tego niebędzie.*

FRANCYA. (*Z Paryża* 15 *Lutego.*) W izbie parów odczytano projekt do prawa o pojedynkach, w izbie deputowanych zaś wyznaczono kommissyą do przeyrzenia prawa o uposażeniu Parów. — Xiążę Polignac wyjeżdża jutro do Londynu. —

PORTUGALIA. (*Z Paryża* 15 *Lutego.*) Nadeszła tu wiadomość, (donosi *Gazeta Francyi*) że drugi przewóz wychodniów portugalskich, korzystając z oddalenia się kapitana Walpole, który odprowadził do Brestu jenerała Saldanhę, wylądował na wyspę Terceira. — (*Z Lizbony* 31 *Stycznia.*) Onegdy pierwszy raz D Miguel pokazał się woysku i ludowi; lecz widać w nim ciężkiego osłabienia ślady.

PODROŻE.

MĘSTWO i ODWAGA KAPITANA FLIES,

ŻEGLARZA HOLLENDERSKIEGO.

Rzecz historyczna,

z dzieł A. Kotzebue.

Sperate miseri...

(*Dokończenie.*)

Głód i pragnienie są naystrasliwszą plagą istot żyjących. Ostatniem bardziey zrazu dręczeni, zaczęli niektórzy pić wodę morską, przez co nietylko je pomnożyli, ale nadto, dostali mocnych wewnątrz boleści; inni własną swą wodę zaczęli brać za napoy, obchodząc się bardzo oszczędnie z tym odrażającym posiłkiem, bo niewięcey iak dwie uncye naraz używali; — prócz tego wielką było dla nich męczarnią, ustawiczne przelatywanie bałwanów po nad łodzią; przez co nigdy suchemi niebędąc, drżeli wciąż od tak przenikaliwego zimna. — Dwóch zaraz towarzyszów nieszczęścia w tym dniu umarło, którzy niepotrafili znieść tych cierpień, pomnażaiących się coraz

bardziey. — Około północy znowu ich pozdrowił blady promyk nadziei; ponieważ wiatr obrócił się na północ. Że zaś przywiązana szalupa w żegladze im przeszkadzała, rozkazał więc kapitan Flies znaydującym się w niey ludziom przeyść do łodzi, a szalupę, w którey także iuż ieden znaydował się umarły odciąć; czwartego zaś pochłonął bałwan w przelocie wyrywając go z łodzi; a tak nie zostało już iak tylko 57mia przy życiu tak natłoczonych w łodzi, że ledwie ruszać się mogli; — lecz usługiwała im wiernie w tey mierze śmierć, że już potem ciągle coraz przestrzeniey się robiło. — Wten sam dzień przed południem, umarło dwóch, a popołudniu trzech,— noc zabrała także dwóch. — Lecz zważając ich postępowanie przy zwłokach każdego nieboszczyka, iak się chciwie o mizerną pozostałość jego kłócili, a nawet rwali do siebie, chociaż śmierć iuż na każdego wybladłych licach osiadała, zbyt niekorzystny na stronę ludzkości, utworzyć możnaby wniosek.

W dniu 21 stycznia, wrzucił im bałwan morski dwie ryby do łodzi, o posiadanie których zaczęła się zajadła bitwa! Ieden drugiemu wyrywał krwawe kawałki rozszarpaney zdobyczy, z ust głodem otrętwiałych. — W tym dniu umarło pięć osób, a trzy pomiędzy temi, które naywiększą część surowych ryb zjadły. — Wnocy uwolniła śmierć znowu trzech od katuszy życia, — a stan okropny ich nędzy, powiększyło odkrycie nad ranem przez kapitana, iż zamiast posunięcia się na przód, zostali ośm mil wzdłuż cofnieni. W tym stanie wszelką już rozpacz przechodzącym, prosiły te zgłodniałe straszydła swojego kapitana, ażeby im pozwolił posilić się zwłokami zmarłych; lecz z wzdrygnieniem odwodził ich od tey myśli, czyniąc nadzieję w Opatrzności Naywyższego. — Po południu zaczął descz padać!.. każdy więc spragnione otwarł usta, wyciągając język, dla złapania tak kosztownych kropli!.. Co zaś z deszczu na pomarszczonych licach się zatrzymało, to zlizywał jeden drugiemu z twarzy, a rzuciwszy się z gwałtownością na żagiel dla wyssania nasiąkłey z niego

wody i biegnąc wszyscy na iedną stronę łodzi, o mało że takowey nieprzewrócili. — Dnia 23go umarło znowu sześciu nędzarzy, a mieysce co raz przestrzeńszem się stawało.

Dwudziestego czwartego zaczął wprawdzie wiać dość pomyślny wiatr, lecz niewiedzili w którey stronie się znayduj ą; — usta ich tak miały oddech zaraźliwy, że mówiąc z-sobą przymuszeni byli twarze w inną stronę odwracać; z pragnienia podostawali niektórzy zapaleń w gardle, przez co mowę utracili; — a wszyscy tak byli osłabieni, iż żagiel któren mógł pierwey od trzech ludzi łatwo bydź kierowanym, teraz zaledwo z połączonemi siłami wszyscy mogli go zwinąć: — dzisiay znowu trzech zmarło, reszcie siedziała śmierć na wargach; niektórym od zimna i wilgoci poobumierały palce u nóg; — tylko kapitan i naczelny chirurg, co mieli ieszcze iakie takie siły, — gdy wieczorem dnia tego znowu ieden od męczarni tych został uwolniony. — Pozostali zgłodnialcy, żądali tu na nowo podzielenia się wyschłemi jego zwłokami. Kapitan użył znów wszelkiey wymowy co tylko mu religija i naturalna obrzydliwość, dla odwiedzenia ich od tak szkaradnego czynu dyktowała; udało mu się wprawdzie i tą razą, lecz tylko z tém zastrzeżeniem: że jeżeli dnia następnego niezobaczą stałego lądu, więcey się niebędzie opierał ich żądaniu.

Nakoniec dnia 26. w godzinę po wschodzie słońca, zawołał jeden z maytków głosem chrapliwym: »*lad! ląd!* na to słowo powstali wszyscy wylewając łzy radosne i ściskając jeden drugiego ze łkaniem. Lecz ten upragniony ląd składał się tylko z kilku skał na 6 lub 7 mil odległych od brzegów Portugalii. Żywności niemożna się było spodziewać ztąd żadney, a wylądować było rzeczą niebezpieczną, gdyż obawiać się należało, rozbicia tey tak nikczemney łodzi; zatem kapitan rozważywszy, gdzie się znaydują? polecił wciąż ku stałemu lądowi płynąć; aż też nareszcie po południu o trzeciey godzinie, spostrzegli miasteczko *Cascaes* położone przy uyściu *Tagu*!... Upoieni radością, zaniedbali zwy-

kley ostrożności, pędząc z łodzią na skałę, a tak tuż przy samym porcie, po tylu wycierpianych dolegliwościach, śmierć wywarła jeszcze na nich swe szpony! Lecz spostrzeżeni iuż byli od mieszkańców tego miasteczka; — kilka łodek przybyło do nich, a ludzie na nich będący, niemało się przelękli, znayduiąc tak poruynowany statek, na którym 25 straszydeł siedziało, trzech trupów z sobą jeszcze przywożąc. Ośm dni i dziewięć godzin przeżyli uratowani, niemając żadnego pokarmu, a do tego odbywając tak ciężką pracę; — ratujący przejęci litością, pomogli im wysiąść na ląd, znosząc wszystko co tylko pokrzepić ich mogło.

I tu jeszcze waleczny Flies, przeżyć musiał ostatnią naydolegliwszą boleść, patrząc na zgon swego iedynego syna; niemniey z tych 25ciu, którzy z otwartey paszczy zagłady wyrwać się potrafili, dziewięciu tylko zobaczyło oyczyznę: ponieważ reszta poumierała, skutkiem wycierpianych nieszczęść. Pomiędzy pozostałemi znaydował się sam kapitan Flies i nadchirurg Mohr; ostatni siedział przez cały przeciąg tey okropney żeglugi w tyle łodzi, znacząc żelaznym gwoździem dnie ich nieszczęśliwego losu, jakoteż ilość pomarłych, — zmiany wiatru i inne ich tyczące się wiadomości, które był w stanie kilkoma kryskami wyrytemi na drzewie oznaczyć. Do całości opowiadania pomógł mu kapitan swą pamięcią; a tak to nadzwyczayne i okropne zdarzenie, zachowane zostało potomności, i drukiem w Amszterdamie ogłoszone.

T. D.

Początek niektórych słów i przysłowiów krakowskich.

Furgał.

» *Ubrałeś się jak furgał, wyglądasz jak furgał,* » — iest to przysłowie, które dawnemu Krakowowi winniśmy. Był albowiem zwyczay kary policyjney hańbiącey, na ludzi ladaco używaney, na których wdziewano drewniany głęboki ceber czyli stągiew; dno iey opatrzone było otworem, przez

któren wypuszczono głowę skazanego, i wodzono w około domu radnego po rynku. Dway ceklarze czyli słudzy mieyscy oprowadzaiąc hultaja, po bokach cebra bili prętami, na odgłos ten zbiegało się pospólstwo, i do woli się śmiało i naygrawało z ohydney postawy skaranego, któren bezbronny i ściśniony, cierpliwie wszystko znosić musiał. — Ceber ten, formy dziwaczney i w chodzeniu niewygodny, śmieszny dający widok nazywał się *furgałem*, (od łoskotu, huku, *hurgał*.) Stąd to poszło przysłowie powyższe do tych wszystkich stósowne, którzy dziwacznie, śmieszno lub nie foremnie, słowem bez smaku ubierają się; a które dotąd z dawien dawna, między ludem krakowskim iest używane.

Wyświecić. Rownież jak powyższe, starodawne słowo polskie; a które toż samo znaczy co cudzoziemskie *Szupas*, *szuppassować* (schubpass) na piechotę kogoś wygnać, wygonić. Włoczęgi, złego życia ludzie, skazani na wypędzenie z miasta Krakowa, prowadzeni byli przez *ulicę szewską*, a właściwie *świecką*. W samey bramie zapalono powrósło ze słomy, i wypchnionemu za miasto, a nawet przez oprawcę kolanem uderzonemu, przyświecano. — Wygnany tak z miasta nazywał się *wyświecony* i niemógł więcey pod surową karą powrócić. — Bramę tę z innemi mury, za czasów austryackich zburzoną, przybierały od strony miasta, cztery kolossalne głowy kamienne machometan, z otwartemi gębami i wyszczerzonemi zębami, które niejako, na karę hańbiącą skazanych, wyśmiewać się zdawały. Powstały stąd nazwiska ulicy i bramy *świeckiey*, niemniey przysłowia, które dotąd między ludem: *wyświecony*, *wyświecić go*, *bita*, *kuta*, *wyświecona* i t. d. są w używaniu.

O kolorze Izabellowym.

Nazwisko koloru mniey więcey żółtawego, powstało roku 1604, od xiężniczki hiszpanskiey *Izabelli*, która uczyniła ślub, iż dopóty nie odmieni, czyli nie przewdzieje bielizny, dopóki *Ostenda* zdobytą niezostanie. Tym czasem oblężenie trwało od 12 czerwca 1601, aż do 22 września 1604. Ła-

two sobie wystawić można, co się stało z koszulką xiężney, która mimo częste kąpiele i czystość ciała, przejęta potem, koloru białego, nakoniec nabyła płowego, to iest takiego właśnie, jakim iest kolor natę pamiątkę *izabellowym* nazywany.

Rozmaitości.

Niedawno dało się uczuć w Sztokolmie trzęsienie ziemi. — Znowu teraz zmarł w Paryżu nowy oryginał angielski Lord Eggerton; który pozostawił majątek, 8,000,000 fr. przynoszący dochodu, zatym licząc tylko 4 za sto, kapitał wynosić musi 200,000,000.

Rzeczpospolita niegdy genueńska co dwa roki obierała sobie dożę; po upłynieniu których i zwykłem obraniu nowego, przychodziła do dawnego deputacya z tém oświadczeniem: »*Ponieważ Wasza Xiążęcia Mość ukończyłeś swóy urząd; — przeto niechże Jaśniewielmożny Pan wraca teraz do domu*» Ta mowa oznaczała, że ze stanu doży, miał wrócić do senatorów; maiąc iako pierwszy, tytuł *Jaśnie Oświeconego*, a iako drugi *Jaśnie Wielmożnego.* — Nowo obranemu doży kładziono na głowę koronę i berło w rękę, na znak posiadania królestwa Korsyki, należącey przed ustąpieniem Francyi, do Genui. — Z tego powodu iedna dama genueńska, dowiedziawszy się, że panowanie Genui nad tą wyspą, miało bydź znowu Rpltey oddane, (lubo do tego nieprzyszło) zawołała z radością: »*Bogu dzięki! będziemy sobie znowu troche królowemi!*»

TEATR NARODOWY.

W przyszły piątek na benefis P. Rudkiewicza, w nagrodę rol gościnnych, dana będzie drama w trzech Aktach, pod tytułem *Granowski.*

DZIENNIK ten wychodzi, co Wtorek, Czwartek i Sobotę o god: 6 w wieczór, w drukarni braci *Gieszkowskich.* Prenumerata kwartalna Złp. 9. w mieyscu pojedynczy numer gr. 10, w królestwie polskiém z pocztą Zł. 14.